

bardzo dobre (4) dobre (3) średnie (2) słabe (1) dno (0)

recenzje teatr 89

Czas całkowitego zaćmienia



Pierwsza część przedstawienia przypomina happening

W Powszechnym na warszawskiej Pradze narodził się nowy gatunek. Oparte na „Weselu” przedstawienie „Albośmy to jacy, tacy...” nazwałbym teatrem protestu

Spektakl nie przypomina poprzednich inscenizacji artysty, który nawet w tekstach ciemnych próbował szukać isker dobra. Z gorczy i absurdu „Szczęśliwych dni” Becketta wyluskał opowieść o trwaniu, które jest wartością. „Księgę Hioba” zrealizował z szacunkiem dla dzieła jako rzecz o cierpieniu większym niż życie. Rozpalona całkiem współczesnymi emocjami „Historia o chwalebny Zmarływchwstaniu Pańskim” była traktatem o sile wiary. Piotr Cieplak, zawsze wierny sobie, zdawał się nawet za cenę interpretacyjnego błędu stać po jasnej stronie. Nowe przedstawienie bazuje na „Weselu” Stanisława Wyspiańskiego. Nie pierwszy raz arcydramat użyty zostaje w teatrze jako komentarz do spraw dnia dzisiejszego. Nigdy wcześniej jednak, przynajmniej na scenie repertuarowej, nie odbywało się to tak ostentacyjnie. Cieplak gra w otwarte karty. Frazy ze sztuki zestawia z innymi odległymi jej utworami. Są Miłosz, Świątlicki, Herbert, Handke, Michnik. Połączenie karkołomne, czasem tendencyjne, robi wrażenie. „Albośmy to jacy, tacy...” to przedstawienie z tezą. Brzmi ona jednak zupełnie inaczej, niż się wydaje na pierwszy rzut oka. Przejmuje ostateczną goryczą. Najłatwiej nowy spektakl Powszechnego czytać jako bezpardonową krytykę porządków IV RP, bo na scenie Lepper i psalm w obronie Rospudy, i antylustracyjny tekst naczelnego „Wyborczej”. To tylko powierzchnia, będzie czas na mniej wygodne pytania. Na przykład o to, co się z nami stało, dlaczego zachłysłaliśmy się nowymi możliwościami, wypchaliśmy kieszenie szmalem i ruszyliśmy na nieustający shopping. Rugując przy tym z naszego życia wszystko, za co nie można zapłacić gotówką albo najnowszą kartą kredytową. O to, dlaczego usankcjonowaliśmy nasze kompleksy, przebijając się w kostium buty i nieustępliwości. Dlaczego łatwo zaakceptowaliśmy odór nienawiści jako zwyczajne świeże powietrze. I rzecz nie tyl-

DLA ARTUR CHMIELEWSKI (2)

ko w lustracyjnym zgiełku, ale w tym, co codzienne, niezauważalne. Cieplak na ostrze noża bierze polską hipokryzję, narzekanie i małe kłamstwa. I w tym portrecie bliski jest innemu „Weselu” – filmowi Wojtki Smarzowskiego.

Reżyser warszawskiego przedstawienia nie bawiąc się w subtelności i raz po raz waląc między oczy, sięga głębiej. Fakt, że w pierwszej części znajduje dla swej inscenizacji plenerową formę bliską happeningowi, atakuje ogłuszającą, graną na żywo muzyką zespołu Czerwie, a świetnie dysponowanym aktorom Powszechnego każe grać tylko dużymi literami. To jednak tylko konwencja. Pod nią jest ból, smutek, który przechodzi w rozpacz. „Albośmy to jacy, tacy...” to historia ludzi wewnętrznie wypalonych, kraju pożeranego przez pustkę. Ta pustka zagnieżdżyła się w sercach i głowach, jak choroba trudna do pokonania. I nie tylko politycy wszelkiej maści nas nią zarazili. Wina jest po naszej stronie – zdaje się mówić Piotr Cieplak.

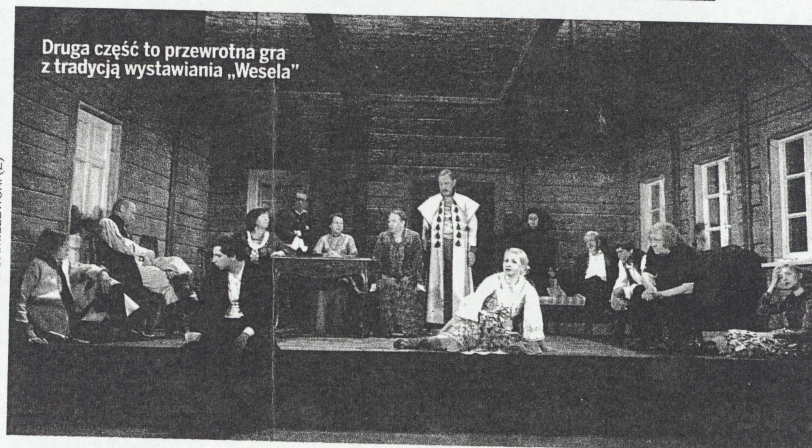
Mocny teatr, który nie boi się celowych przejawów. Najciekawsze jednak, że dla swych diagnoz Cieplak znajduje potwierdzenie w klasycznym tekście. Bo o czym innym w końcu pisał Wyspiański, jeśli nie o apatii, która pożera wszystko i wszystkich? Nawet jeśli na wiejskich i miejskich imprezach rzuca się wiachy

bluzg, a łatwe panienki nieproszone dają zaciągnąć się do łóżka. To wszystko ruchy pozorne, jakbyśmy wszyscy byli skrepowani.

Piotr Cieplak wie, że krzyk największe wrażenie robi, gdy po nim następuje szept. Dlatego ostatni akt „Wesela” grają na scenie, a dekoracja Andrzeja Witkowskiego odwzorowuje bronowicką chatę. Kostiumy klasyczne, ale nie ma muzyki. Wszyscy aktorzy zajmują miejsca w izbie, by z pomocą arcydzieła dokończyć rozrachunek ze współczesną Polską. Tekst mówiony na białą, niemal bez aktorskiej interpretacji, jakby zamierał im na ustach. Nic nie zostaje, niedawny wrzask przechodzi w przejmującą ciszę. Dotknęło nas całkowite zaćmienie. Tak wyobrażam sobie teatr polityczny, teatr gorącej niezgody na rzeczywistość. W „Albośmy to jacy, tacy...” przeszkadzają mi tylko dwie rzeczy – tekst Adama Michnika zestawiony z „Przesłaniem Pana Cogito” i psalm dla Rospudy. To już jest czysta publicystyka. Jacek Wakar

ALBOŚMY TO JACY, TACY...

Scenariusz, reżyseria Piotr Cieplak
Teatr Powszechny w Warszawie
Premiera: 26 maja



Druga część to przewrotna gra z tradycją wystawiania „Wesela”